

STYCZEŃ 2002

UKAZUJE SIĘ OD 102 LAT



ŁOWIEC POLSKI

NR 1 (1868)

Cena 9,00 zł (w tym 7% VAT)

O selekcji jeleni

Struktura
odstrzału
dzików

Prymat ducha
nad materią

Śmietniskowe
las

Demoniczny
taniec zwierząt

Noże zza Uralu



Nr INDEKSU: 364517
ISSN 0137-1266



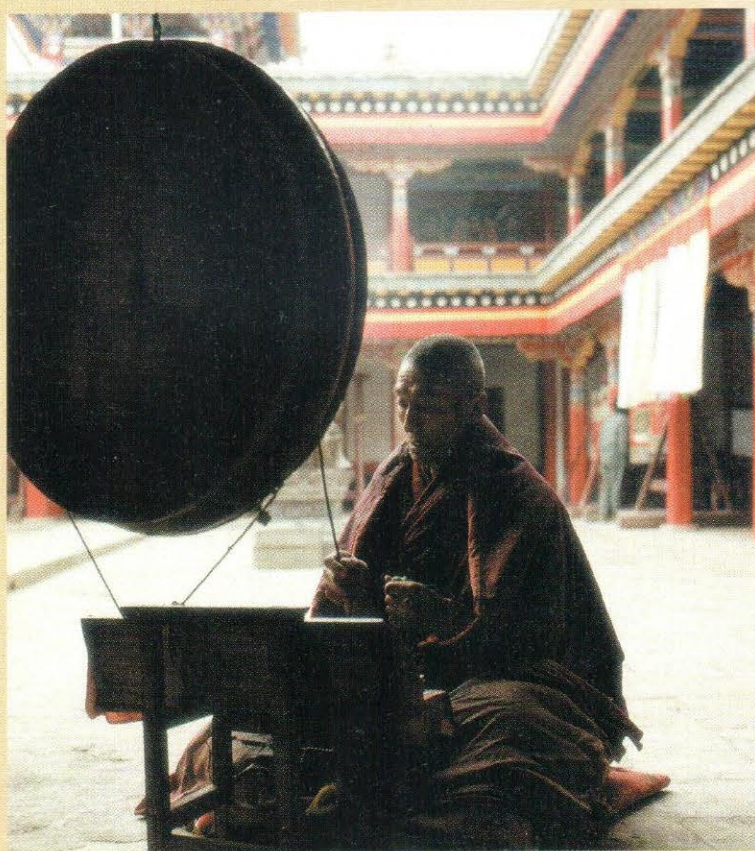
9 771371 266012 01



C'am

– demoniczny taniec zwierząt

Jest początek nowego roku tybetańskiego. Zmierzamy w kierunku klasztoru Kum-bum. Cel osiągamy w wigilię Wielkiego Misterium. Klasztor Stu Tysięcy Wizerunków Majtrei położony jest w głębokim wąwozie Cong-k'a – „Dolinie Cebuli”. Mimo wielkiego zmęczenia uciążliwą drogą i późnej pory z niecierpliwością oczekujemy spotkania z opatem, aby przekazać mu pozdrowienie i żelazny glejt dalajlami otwierający nam możliwość wzięcia udziału w uroczystościach C'am.



Jeszcze długo nie mogłam zasnąć w tę mroźną lutą noc. Rozmyślałam o wrażeniach minionego dnia, o tym, w jak nierealnym świecie znalazłam się przeniesiona wprost z Europy do krainy o tak odmienną kulturze i zwyczajach, które cofnęły mnie gwałtownie w świat minionych epok.

Wydawało się, że upłynęła zaledwie chwila, kiedy usłyszałam wydobywający się z głębi nocy głuchy i przerażający odgłos bębna, a zaraz potem dźwięk, którego nigdy przedtem nie słyszałam – głos trąbit i muszli wzywający mnichów do porannych modłów.

Rozpoczął się kolejny dzień, klasztor budził się ze snu...

Wciąż oszołomiona wydarzeniami minionego wieczoru pozwoli uświadamiać sobie, gdzie jestem, ile wysiłku kosztowało, aby się tu znaleźć, w miejscu tak odległym, mistycznym, a jednak istniejącym i prawdziwym.

Tybet, cywilizacje barwne i pełne żywotności, o których świat dowiedział się stosunkowo niedawno. Wiedza na temat Tybetu nie uwzględniała często okresu poprzedzającego rozkwit nowej religii.

Cywilizacja, która tkwiła głęboko korzeniami w przeszłości, w feudalizmie, opierającym się na politycznej i gospodarczej dominacji kościoła lamaistycznego, a religia bonu z ele-

Wczesnym rankiem przerażający odgłos bębna wzywa mnichów...

mentami szamanizmu i animizmu była powszechnie uprawiana na terenie całego Tybetu, aż zlała się w całość z buddyzmem. A ten na całe tysiąclecia zdeterminował życie duchowe, wzbogacając je o nowe treści i cele.

Dach świata, kraina położona w znacznej części na wysokości ponad 4500 m, otoczona ze wszystkich stron górami. Na południu królują najwyższe góry świata, Himalaje, na północy – lodowate góry Kunlun, odgradzające wyżynę bezkresnych piaszczystych pustyń Azji Środkowej, od zachodu – góruje nad Tybetem łańcuch Karakorum. Temperatura rzadko osiąga więcej niż 10°C. Nieczęsto spotyka się tu bujną roślinność. Większość obszaru Tybetu przypomina dziki, skalisto-kamienny krajobraz, ustawicznie nekany lodowatym wiatrem.

Jest jeszcze ciemno, gdy lamowie schodzą się do głównej świątyni na poranne modły. Przyglądam się im ze zgrozą, kiedy zdejmują buty i boso wkraczą do zimnego wnętrza, zajmując miejsca zgodnie ze starszeństwem, według przyjętych zasad hierarchii. Półmrok świątyni, jej wystrój, ołtarze, kolorowe tkaniny tworzą atmosferę uduchowienia i przenoszą poza zwykły czas i przestrzeń. Modłom towarzyszą głęboko brzmiące pieśni intonowane przez najstarszych lamów siedzących najbliżej ołtarza. Najmłodsi mnisi zajęci są w tym czasie roznoszeniem pierwszego posiłku, na który składają się – herbata gotowana z mlekiem i solą oraz duży kawał masła. Każdy mnich pod szatami nosi swą, najczęściej bogato zdobioną, miseczkę, do której wysypuje campę – mielony, prażony jęczmień. Takie śniadanie jest ponoć pożywne i wystarczające na wiele godzin.

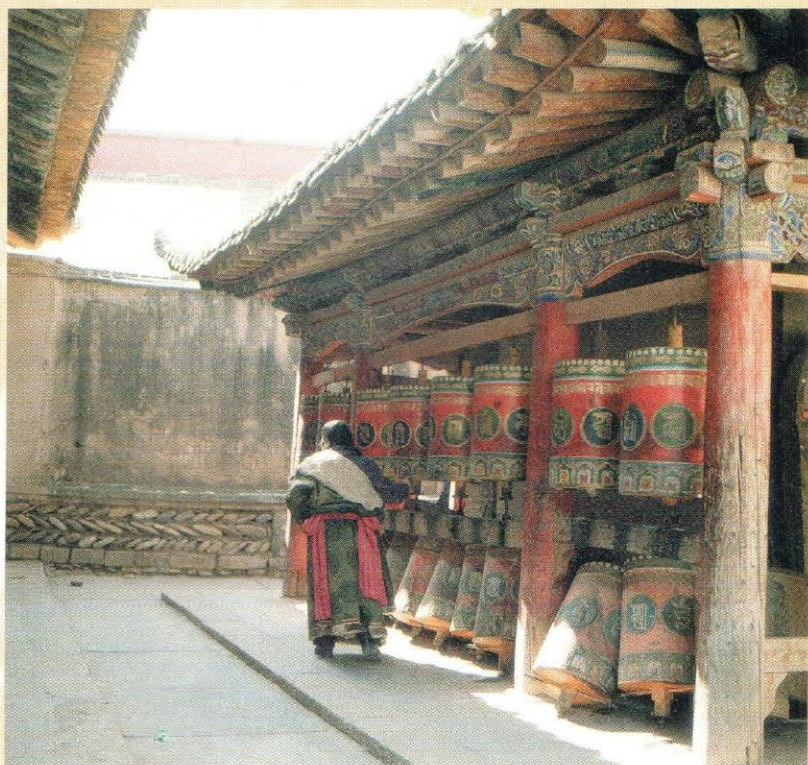
Gdy mnisi wychodzą ze świątyni, przez chmury przebijają się pierwsze promienie słońca. Mróz jest ogromny, nie ma to jednak wielkiego znaczenia dla lamów, którzy już czynią pierwsze przygotowania do wielkiego święta C'am, zwanego niekiedy Czarcim Tańcem w ramach obchodów misterii Nowego Roku, Wielkiej Modlitwy. Plac przed największą świątynią medytacji od tej chwili stanowi święty krąg. Zbliża się południe. Wszyscy, którzy przybyli tego dnia do Kumbumu, zmierzają właśnie w jego kierunku. Ciasnym kręgiem zasiadają wokół dziedzińca w oczekiwaniu...

Pielgrzymi, aby dotrzeć do klasztoru na święto C'am, pokonują czasem setki kilometrów, a ci najwytrwalsi drogę do świątyni odmierzają własnym ciałem, regularnie padając na ziemię i odmawiając mantry. Ich poranione ciała i podarta odzież budzą współczucie, lecz jest to jedynie wyraz najwyższego oddania i dopełnienie złożonych ślubów. Przybywają tu też pątnicy z odległej Mongolii. Wszyscy biją niskie pokłony albo padają na ziemię, by oddać cześć temu miejscu. Widzę w tłumie całe rodziny świeckie i pojedynczych mnichów wyglądających na stuletnich starców. Obserwuję bogactwo ubioru kobiet tybetańskich, nie rozstających się nigdy ze swoją biżuterią. 108 warkoczyków (jako magiczna liczba) na głowie prawie każdej zwraca uwagę obcego przybysza. Korale, turkusy, kość słoniowa i srebro – to ulubione materiały, z których umieją wyczarować cudowne wprost ozdoby. Również mężczyźni lubią zabłyszczec przypiętą do pasa bronią, obowiązkowo w bogato zdobionej oprawie. Jest to relikw minionych czasów, kiedy to Tybetańczycy byli jeszcze wojowniczym narodem. Teraz zimą prawie wszyscy noszą kozuchy z tradycyjnie długimi rękawami, w taki sposób, aby jedno ramię było odsłonięte, podobnie jak w szacie mnicha. Nie wszyscy przybywają tu pieszo, niektórzy korzystają z mułów, inni z koni, a pozostali wykorzystują jakiś. To potężne i nadzwyczaj wytrzymałe zwierzę, tak związane z krajobrazem tybetańskim, pełni wielorakie funkcje – od środka transportu do dostarczenia skór i mleka, z którego wyrabia się jakże cenne tutaj masło. Masło – nie tylko jako dodatek do herbaty, wykorzystuje się je również w celach religijnych. Mnisi wykonują z niego rytualne rzeźby, służy też do palenia w świątynnych i domowych lampkach.

... i jak od wieków schodzą się do świątyni na modły



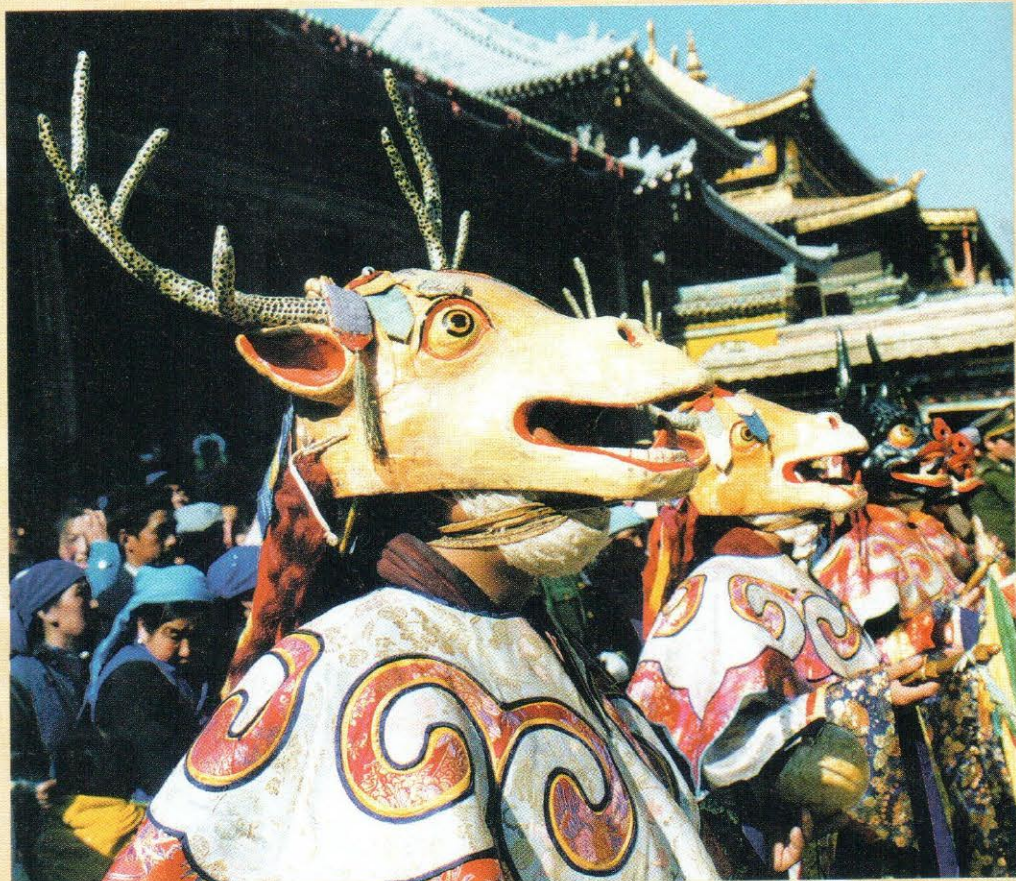
owy Rok i towarzyszący mu ceremoniał C'am to uroczyste przedstawienie, w którym występują wyszkoleni tancerze wybrani spośród lamów odgrywający role różnych bóstw. Większość z nich nosi wywołujące grozę maski, nawiązujące do przedbuddyjskich religii i interpretacji sił świata zewnętrznego i duchowego. Lamaizm jest swo-



Modlitewne młyny



istym połączeniem podstawowych nauk Buddy z wyznawaną wcześniej religią bon. Wiele cech tej pierwotnej religii, pełnej obdarzonych mocą duchów przyrody zachowało się między innymi w rytualnych tańcach. Szczególnie bogato reprezentowany jest świat zwierząt, które pełnią tu szczególną rolę. Działanie bóstw ukazanych w rytualnym tańcu ma na celu przezwycięzenie i przepędzenie zła, przedstawianego za pomocą ofiarnego symbolu pod postacią modelu ciała ludzkiego, zwanego Lingą – Znakiem. A tym samym przepędzenie starego roku i demonów zsyłających nieszczęścia. Dawniej uroczystości trwały nawet kilka dni i towarzyszyły im ponoć rytualne ofiary w ludziach i kanibalizm połączony z oddawaniem czci bóstwu wojny i duchom opiekuńczym. Rzeczywisty kanibalizm przypisuje się wczesnym Tybetańczykom, a zachowane w tym kraju do dziś niektóre zwyczaje wskazują na prawdopodobieństwo takich praktyk. Na przykład używane przekleństwo czy zaklinanie: „na mięso ojca, na mięso matki”, świadczyć może o tym, iż w istocie tak było. Jeszcze w XIX w. zdarzało się zjadać część ludzkiej skóry pokrywającej kość udową w czasie wyrabiania z niej instrumentu dętego używanego w świątyniach. Pewne pozostałości owych krwiożerczych uctw widoczne są jeszcze w obrzędzie C’amu, szczególnie w jego części ofiarnej, stanowiącej najważniejszą część misterium. C’am początkowo stanowił rodzaj mistycznego i ezoterycznego nabożeństwa odprawianego we wnętrzach świątyń przez duchowieństwo w ukryciu nawet przed niektórymi mnichami. Trze-



Tancerze w maskach zwierząt, których każdy element ma symboliczne znaczenie

ba było wielu lat studiów i różnego rodzaju wtajemniczeń, doświadczeń i treningu charakteru, by dostąpić misterium i wejść w bliższy kontakt z wyższymi istotami. Należało wystrzegać się tzw. czarnych grzechów, jak: zabójstwo, kradzież, nieczystość, kłamstwo, chciwość, szkodenie innym czy pożądlive patrzenie. Pomocne w osiąganiu dyscypliny miały być rysowanie mandali, medytacja, gesty rąk (mudry), taniec rytualny i recytowanie świętych sylab – mantry.





Trzecie oko to symbol mądrości

Om mani padme hum (o klejnocie w kwiecie lotosu) to najbardziej znana mantra, skupiająca i przekazująca energię wykorzystywaną do celów rytualnych lub magicznych.

My tymczasem lokujemy się wśród pielgrzymów oczekujących na tę mistyczną uroczystość. Zgromadzeni wokół dziedzińca wpatrzeni jesteśmy w boczne wejście małej świątyni, skąd za chwilę będą wychodzić kolejni tancerze. Pełna

napięcia atmosfera pozwala jeszcze bardziej poczuć wagę chwili i mistycyzm miejsca. Pierwsi odzywają się muzycy... Uderzają w bębny i talerze wywołując poruszenie wśród tłumu. Wszyscy wyciągają szyje, by lepiej widzieć. Przejmujący głos trąbit i małych trąbek rozpoczyna widowisko. Do świętego kręgu mandali wkraczają uroczyście grajkowie w żółtych czapkach z pióropuszcami, aby zapowiedzieć pierwszych tancerzy. Są nimi mali chłopcy przebrani w stroje umarłaków o trupich główkach. Tę scenę odgrywają najmłodsi mnisi. Po nich zjawiają się władcy cmentarzy. Maski ich to ludzkie czaszki, a biały strój z wymalowanymi żebrami i kośćmi wyobraża szkielet. Szkielet ludzki w Tybecie odgrywa rolę pozytywną, nie jest to symbol końca, tylko transformacji. Po śmierci najdłużej zachowują się kości, dlatego traktuje się je jako wypełnione nadprzyrodzoną mocą. Następnie pojawiają się tancerze w maskach zwierząt. To bardzo ważna część widowiska, ponieważ zwierzęta od zawsze towarzyszyły człowiekowi w jego trudnym najczęściej tu życiu, pełniąc rolę przyziemną i mi-

styczną w drodze do spełnienia nirwany. Stały się symbolem i łącznikiem między ziemskim światem a światem boskim. Także mityczni myśliwi, wojownicy z miedzianymi mieczami i sztyletami przeciwko złym duchom, dokonujący rytualnych obrzędów mają tu też swoje miejsce. Zatem oglądamy piękne jeleńce o rozbudowanych wieńcach, tury, bawoły z ozdobnymi rogami, niedźwiedzie i inne bliżej nieokreślone stwory i bóstwa, przedstawicieli obrońców wiary. Maski białe, czarne o okrutnych rysach, zaopatrzone w różnego rodzaju atrybuty – laski, miecze czy koła nauki. Kolejne, o granatowych, żółtych i czerwonych twarzach, a każda z jakimś symbolem – szlachetnym kamieniem spełniającym wszystkie życzenia, naczyniem z napojem nieśmiertelności czy złotym piorunem – wadzą. Dalej idzie maska mitycznego, białego lwa, której ozdobę tworzy korona z pięciu ludzkich czaszek i trzeciego oka. Symbol zwycięstwa nad cierpieniem i grzechami. Trzecie oko zaś to symbol mądrości, dostrzegające wszystkie tajemnice wiary i poznania. Dwa potężne rogi u większości masek oznaczają poznanie empiryczne świata zjawisk i transcendentalne świata duchowego. Nawet takie szczegóły, jak wyrastające z paszczy kły czy język demona wyrażają zalety określające jego boskość. Stroje kolorowe, niezwykle i bogate, pięknie wykonane z błyszczących tkanin, brokatów z mnóstwem szarf i różnego rodzaju emblematów. Każde bóstwo nosi fartuch i rzeźbione wisiory z kości.

Atmosferę pełną napięcia rozładowują postaci błaznów utożsamiane z Chińczykami. Widzowie tylko na chwilę rozluźniają się, aby przygotować się na przyjęcie kolejnych bóstw wcielonych w demony. Są wśród nich również boginie o podobnie okrutnym wyglądzie. Najbardziej przerażająco przedstawia się jednak słynny Mahakala w czarnej masce i niebieskim lub czarnym płaszczu. Zjawiają się również Adzarowie – hinduscy głosiciele wiary o żółtych i zielonych twarzach.

Wszyscy występujący w C'anie tancerze wykonują określone liturgią ruchy rąk i gesty wyrażające stany psychiczne



Rozpoczyna się taniec władców cmentarzy...

i działanie. Taniec składa się z podskoków z jednej nogi na drugą, obrotów i przysiadów. Przez spokojne ruchy tancerzy przekazywana jest dobrotliwa energia, pozytywne działanie – w ruchach bardziej energicznych oraz siła i moc – w tańcu gwałtownym i dzikim na końcu ceremonii. Wszystkie te zabiegi mają służyć oczyszczeniu natury ludzkiej.

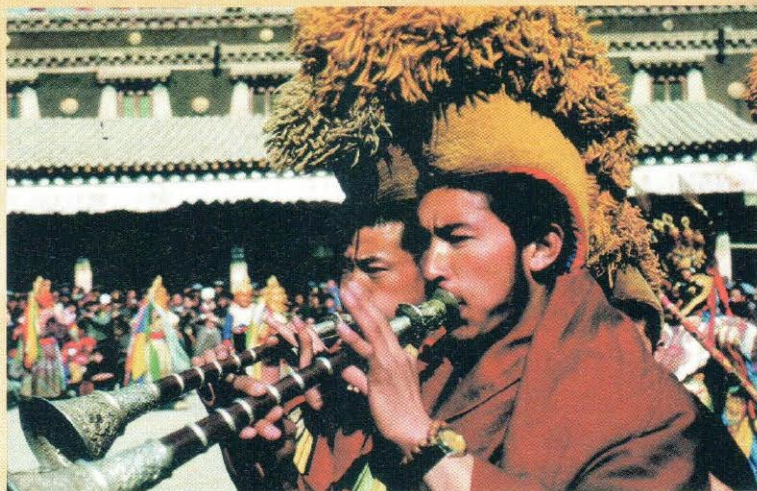
W czasie gdy zafascynowani obserwujemy przygotowania do kulminacji misterium, na środek magicznego kręgu wnoszona jest przez bóstwa cmentarne i układana na dywaniku Linga. Figurka wyobrażająca nagiego człowieka, ulepiona z ciasta, gliny, z kawałkami ludzkiego ciała. Linga ma związane ręce i nogi oraz wyдуты brzuch. Skupia ona wszystkie grzechy nagromadzone w mijającym roku i uosabia wrogów religii. Dawni mistrzowie wykonujący figurki potrafili powodować, iż jej brzuch nadymał się w odpowiednim momencie ceremonii wskutek dodania specjalnych środków fermentacyjnych. Były to oczywiście recepty utrzymywane w tajemnicy. Taki efekt musiał robić na widzach piorunujące wrażenie, kiedy w takiej chwili bóg Jama dokonywał na niej ostatecznego rytuału.

I my czekamy na ten ekscytujący moment. Napięcie wśród zgromadzonych osiąga swe apogeum. U wrót świątyni pojawia się przy głośnym dźwięku talerzy i trąbit Bóg Śmierci – Jamantaka.

Władca zmarłych z wykrzywioną złością twarzą. Wybałuszone oczy i rozdęte nozdrza, złote płomienie wieńczące końce rogów nadają bóstwu wygląd pełen grozy. Wizerunek ten do prawdy napawa strachem. W ręce trzyma maczugę w kształcie szkieletu i powróz do łowienia dusz.

To On, w tańcu, który wydaje się trwać w nieskończoność, dokona aktu oczyszczenia, unicestwienia zła poprzez rozciętowanie Lingi na kawałki. Następuje ceremonia wypełnienia figurki całym złem świata. Przy dźwiękach muzyki Jama podchodzi i klęka przed nią. Wszyscy podnoszą się z miejsc i oto dzieje się coś nieprawdopodobnego! Z ust uczestników C'amu wyrwa się okrzyk ulgi, kiedy Pan Śmierci rozcina mieczem Lingę. Każdy uczestnik misterium żywo i z pełnym zaangażowaniem celebrował ten osobliwy akt. Zwycięstwo dobra nad złem dokonano się!!! Szał i ogólna radość ogarniają teraz wszystkich.

Zwycięstwo dobra nad złem dokonano się!!!



Przejmujący głos trąb towarzyszy widowisku

Ale to jeszcze nie koniec ceremonii. Tworzy się krąg złożony ze wszystkich bóstw biorących udział w świętym tańcu. Maski z głową jeleni wykonują szybki, ekstatyczny taniec nad szczątkami ofiary. Jamantaka wraz ze swą żoną również jeszcze nie schodzi ze sceny. Wierni podbiegają do niego i w pokłonach, w najwyższym uwielbieniu całują jego szaty, ciesząc się z daru oczyszczenia.

Niezwykłe misterium dobiega końca. Maski zakończyły swój taniec i wszyscy uczestnicy C'amu kierują się do świątyni, by jeszcze raz oddać cześć bóstwom. Zanim całkiem rozejdą się do swych domów, powędrują przez bezkresne przestrzenie – zapalą po maślanej lampce i odprawią dziękczynne modły. Wówczas zaniosą błogosławieństwo bliskim i ze spokojem wkroczą w Nowy Rok.

Om mani padme hum, niesie się po klasztorze...

Om mani padme hum, powielane przez modlitewne młynki i wirujące na wietrze flagi. Odmawiane po tysiąc razy dziennie, wypisane na przydrożnych kamieniach i noszone w amuletach. Mantra przywołuje moce stwórcze, woła o przywrócenie pierwotnego i nieskazitelnego porządku świata.

Om mani padme hum – nieś się w nieskończoność...

Elżbieta Sęczykowska

